

Kryzys w Wenezueli

1

Raport przygotowany z okazji seminarium „Scenariusze dla Wenezueli”,
zorganizowanego przez Ośrodek Analiz Politologicznych OAP Uniwersytetu
Warszawskiego 24 kwietnia 2019 roku.

Red. Joanna Gocłowska-Bolek

Obecny kryzys społeczno-ekonomiczny w Wenezueli jest zjawiskiem bez precedensu w historii tego kraju i należy do najpoważniejszych w najnowszej historii gospodarczej świata. Wielu Wenezuelczyków ma problemy z zaopatrzeniem w podstawowe produkty żywnościowe i lekarstwa, a nawet wodę pitną, następują długie przerwy w dostawie elektryczności. Ogromna przemoc i korupcja doprowadziły do paraliżu państwa. Wenezuela znalazła się na krawędzi katastrofy humanitarnej.

Niezwykle skomplikowana jest też sytuacja polityczna kraju, w którym trwa stan dwuwładzy. Lider opozycji Juan Guaidó, uznany jako tymczasowy prezydent przez większość społeczeństwa kraju i blisko 60 państw świata, stoi przed ogromnym wyzwaniem skanalizowania frustracji Wenezuelczyków, doprowadzenia do rezygnacji Nicolasa Maduro i przeprowadzenia nowych, demokratycznych wyborów. Gdy Guaidó apeluje do społeczności międzynarodowej o „rozważenie wszystkich opcji”, reżim Maduro zapowiada wytrwałość „w obronie ojczyzny przed atakami imperialistycznymi”.

Czy skompromitowany, ale nieustępliwy Maduro ma szansę utrzymać się przy władzy? Czy wenezuelski konflikt musi zakończyć się interwencją zbrojną? Czy jest szansa na pokojowe, demokratyczne rozwiązanie? Możliwych scenariuszy dalszego przebiegu wydarzeń w Wenezueli jest co najmniej kilka, a rzeczywistość i tak może okazać się bardziej skomplikowana, niż jesteśmy to dziś w stanie przewidzieć. Przygotowany raport o kryzysie wenezuelskim, choć z konieczności ukazuje tylko wybrane aspekty, może pomóc w zrozumieniu skomplikowanej sytuacji politycznej i ekonomicznej oraz być podstawą do dalszych rozważań na temat przyszłości Wenezueli.

Październik 1998 – Hugo Chávez wygrywa wybory prezydenckie, pod hasłem walki z biedą, korupcją i układami politycznymi, obiecując reformy gospodarcze i społeczne.

Luty 1999 – Hugo Chávez obejmuje urząd prezydenta, przygotowuje nową konstytucję i stopniowo wprowadza „rewolucję boliwariańską”, socjalistyczną i populistyczną politykę gospodarczą i społeczną finansowaną za pomocą wysokich przychodów z ropy naftowej, obok coraz bardziej antyamerykańskiej polityki zagranicznej.

Kwiecień 2002 – Nieudana próba zamachu stanu. Po dwóch dniach Chávez wraca do Pałacu Prezydenckiego, a w najbliższym czasie zaostrza kurs „rewolucji boliwariańskiej”.

Grudzień 2007 – Referendum konstytucyjne. Jedyny proces wyborczy przegrany przez Chaveza, który jednak później wprowadził większość reform „tylnymi drzwiami”.

Styczeń 2010 – Rząd Chaveza dewaluuje boliwara, aby zwiększyć dochody z eksportu ropy po tym, gdy w ostatnim kwartale 2009 roku nastąpił spadek PKB o 5,8%. Symboliczny początek kryzysu.

Październik 2012 – Prezydent Hugo Chávez wygrywa kolejne wybory i zostaje prezydentem Wenezueli po raz czwarty z rzędu.

Marzec 2013 – Hugo Chávez umiera w wieku 58 lat po przegranej walce z rakiem. Przed śmiercią na swojego następcę wskazuje dotychczasowego wiceprezydenta, Nicolasa Maduro.



Kwiecień 2013 – Nicolás Maduro wygrywa wybory prezydenckie z niewielką przewagą nad kandydatem opozycji, Henrique Caprilessem. Opozycja kwestionuje wynik wyborów.

Luty 2014 – Wenezuelskie siły bezpieczeństwa aresztują znanego lidera opozycji Leopoldo Lopeza pod zarzutem podżegania do zamieszek, po fali protestów nawołujących do usunięcia Maduro.

Luty-marzec 2014 – Co najmniej 28 osób ginie podczas tłumienia protestów antyrządowych.

Listopad 2014 – Drastyczny spadek cen ropy naftowej na rynkach międzynarodowych powoduje zmniejszenie przychodów Wenezueli. Rząd ogłasza cięcia w wydatkach publicznych. Kryzys gospodarczy wkracza w ostrą fazę.

Grudzień 2015 – Koalicja opozycyjnej Jedności Demokratycznej zdobywa większość 2/3 w wyborach parlamentarnych i po raz pierwszy od 16 lat przejmuje kontrolę nad Zgromadzeniem Narodowym, organem ustawodawczym Wenezueli, na fali powszechnego niezadowolenia z przedłużającej się recesji i rosnącej inflacji po załamaniu się cen ropy.

Wrzesień 2016 – Setki tysięcy Wenezuelczyków biorą udział w protestach w Caracas, domagając się odejścia prezydenta Maduro i obarczając go odpowiedzialnością za kryzys gospodarczy.

Marzec 2017 – Sąd Najwyższy Wenezueli, który konsekwentnie popiera rządzącą Partię Socjalistyczną, ogłasza przejęcie funkcji Zgromadzenia Narodowego. Sąd szybko wycofuje decyzję z powodu międzynarodowych sprzeciwów, ale wydarzenie wywołuje wielomiesięczne antyrządowe demonstracje, w których ginie ponad 100 osób.

Lipiec 2017 – Rząd Maduro wzywa do referendum, zbojkotowanego przez opozycję, w celu zatwierdzenia utworzenia nowego organu ustawodawczego nazwanego Zgromadzeniem Konstytucyjnym, wyposażonego we wszelkie kompetencje ustawodawcze. Głównym zadaniem Konstytuanty jest przygotowanie nowej konstytucji, ale szybko przejmuje ona wszystkie kluczowe funkcje legislacyjne, co prowadzi do oskarżeń Maduro o działania niedemokratyczne.

Luty 2018 – Rozmowy mediacyjne między rządem a opozycją załamują się w wyniku różnicy zdań co do terminu kolejnych wyborów prezydenckich. Rząd ogłasza, że głosowanie odbędzie się w pierwszej połowie roku. Główne partie opozycyjne zapowiadają bojkot wyborów.

Maj 2018 – Nicolás Maduro wygrywa wybory prezydenckie, konkurując z mało znanym kandydatem opozycji przy niskiej frekwencji i zarzutach kupowania głosów przez rząd. Opozycja krajowa, Stany Zjednoczone i Grupa z Limy, złożona głównie z krajów Ameryki Łacińskiej o rządach prawicowych, nie uznają wyników wyborów.

Sierpień 2018 – Z raportu ONZ wynika, że 2 mln Wenezuelczyków opuściło kraj od 2014 roku.

Styczeń 2019 – Maduro rozpoczyna drugą sześcioletnią kadencję, ignorując sprzeciw opozycji i części krajów Ameryki Łacińskiej. Juan Guaidó, dotąd niemal nieznany parlamentarzysta, który kilka dni wcześniej został przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego, nazywa Nicolasa Maduro „uzurpatorem” i wzywa do ogłoszenia nowych wyborów. Juan Guaidó staje się nowym liderem opozycji.

Styczeń 2019 – Juan Guaidó ogłasza się tymczasowym prezydentem Wenezueli podczas największego wieceu opozycji od 2017 roku. Natychmiast zostaje uznany za prawowitego prezydenta kraju przez Stany Zjednoczone i wiele krajów regionu Ameryki Łacińskiej.



Styczeń 2019 – Stany Zjednoczone wprowadzają sankcje, uniemożliwiając państwowej firmie naftowej PdVSA korzystanie z wpływów z eksportu ropy do swojego głównego odbiorcy, co oznacza odcięcie najważniejszego źródła dochodów rządu Wenezueli. Ma to na celu wywarcie presji na Maduro, aby oddał władzę na rzecz Juana Guaidó.

Luty 2019 – Nieudana próba dostarczenia z terytorium Brazylii i Kolumbii pomocy humanitarnej przygotowanej przez Stany Zjednoczone, co wywołuje kolejną falę krwawo tłumionych protestów.

Marzec 2019 – Wielodniowe przerwy w dostawie elektryczności na niemal całym terytorium kraju, spowodowane najprawdopodobniej brakiem konserwacji sieci i awarią głównej hydroelektrowni. O wywołanie kryzysu energetycznego reżim Maduro oskarża Juana Guaidó i Stany Zjednoczone. Brak elektryczności wywołuje również ogromne problemy z zaopatrzeniem w wodę pitną w większości miast Wenezueli.

Marzec 2019 – Z raportu przygotowanego przez ONZ wynika, że z Wenezueli uciekło ponad 3,4 mln osób, a sytuacja pozostałych w kraju Wenezuelczyków grozi wybuchem katastrofy humanitarnej.

Kwiecień 2019 – Dostarczenie pierwszej partii pomocy humanitarnej przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż.



Obecny kryzys społeczno-ekonomiczny w Wenezueli jest zjawiskiem bez precedensu w historii tego kraju i należy do najpoważniejszych w najnowszej historii gospodarczej świata. Według szacunków amerykańskiego Instytutu Finansów Międzynarodowych spadek PKB Wenezueli jest głębszy niż w Związku Radzieckim po jego rozpadzie i porównywalny tylko z załamaniem gospodarczym w Zimbabwe pod koniec lat 1990. Skurczenie się PKB oraz PKB na mieszkańca w Wenezueli w latach 2013–2018 było bardziej dotkliwe niż w Stanach Zjednoczonych podczas Wielkiego Kryzysu czy w Rosji, na Kubie i w Albanii po upadku Związku Radzieckiego. Sytuacja ekonomiczna wciąż się pogarsza. Destabilizacja polityczna i ekonomiczna Wenezueli ma wpływ na cały region Ameryki Łacińskiej.

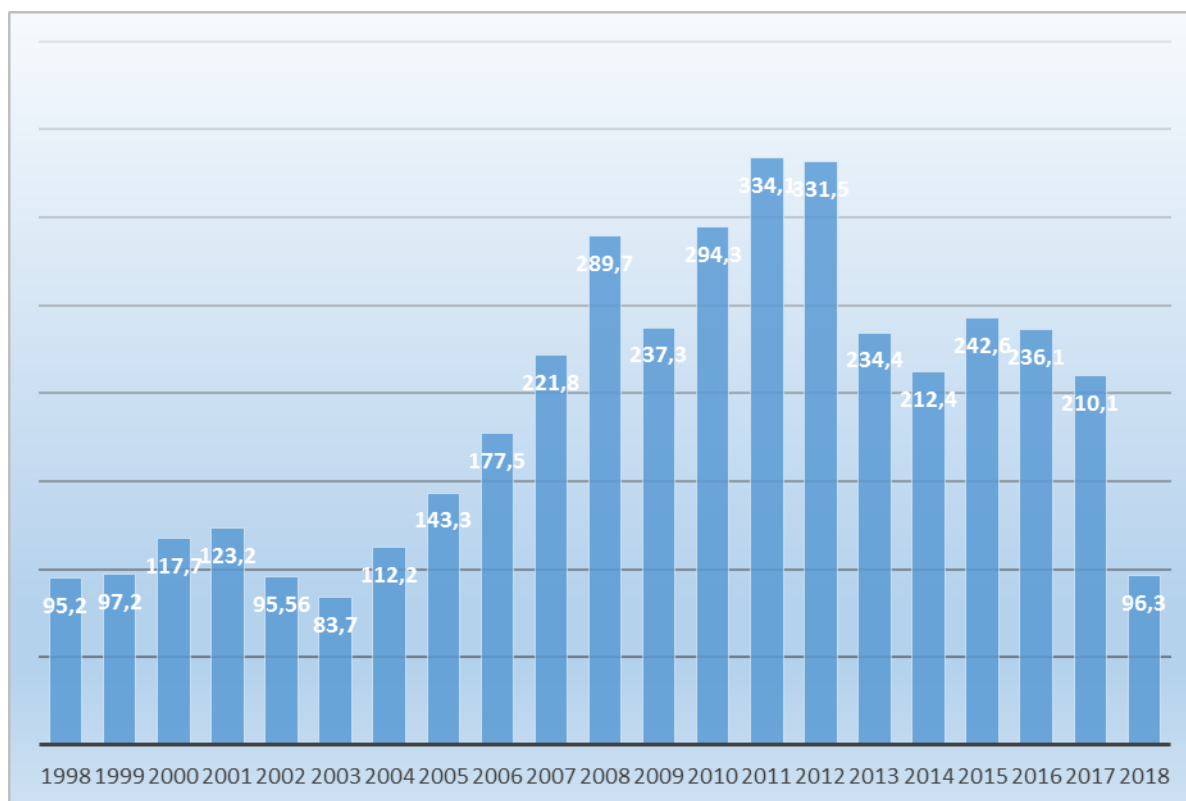
Rząd prezydenta Nicolasa Maduro zaprzestał publikowania wskaźników rozwoju gospodarczego i społecznego w 2016 roku, a już wtedy sytuacja Wenezueli stała się tragiczna. Większość danych i szacunków statystycznych od tego czasu jest przygotowywana przez uniwersytety, firmy konsultingowe i organizacje pozarządowe. Według ustaleń Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW) spadek PKB w 2018 roku wyniósł 18 procent, zaś w 2019 roku może przekroczyć 25 procent. Z kolei wenezuelski instytut konsultingowy Ecoanalytics spodziewa się, że PKB spadnie co najmniej o kolejne 30 procent.

Pod koniec 2018 roku inflacja osiągnęła trudny do wyobrażenia poziom 1,35 mln procent. Jeśli nie zostaną wprowadzone drastyczne zmiany w systemie gospodarczym, to na koniec 2019 roku inflacja według szacunków MFW może przekroczyć 10 mln procent. W obliczu takiej hiperinflacji trudno mówić o funkcjonowaniu gospodarki. Załamanie gospodarcze przyjmuje skalę, jakiej można by się spodziewać jedynie w przypadku ekstremalnych klęsk żywiołowych lub konfrontacji militarnych.

Kryzys społeczno-ekonomiczny, który rozpoczął się w Wenezueli podczas prezydentury Hugona Chaveza (1999-2013) i rozwinął się do obecnych rozmiarów w czasie prezydentury Nicolasa Maduro (od 2013 roku), charakteryzuje się hiperinflacją, niedoborem podstawowych artykułów żywnościowych, środków higienicznych i lekarstw, wzrostem poziomu ubóstwa i głodu, nawracającymi epidemiami chorób uleczalnych w rozwiniętym świecie (w tym gruźlicy i malarii), ogromnym wzrostem przestępczości i śmiertelności, wszechobecną władzą gangów i karteli narkotykowych oraz masową emigracją z kraju.

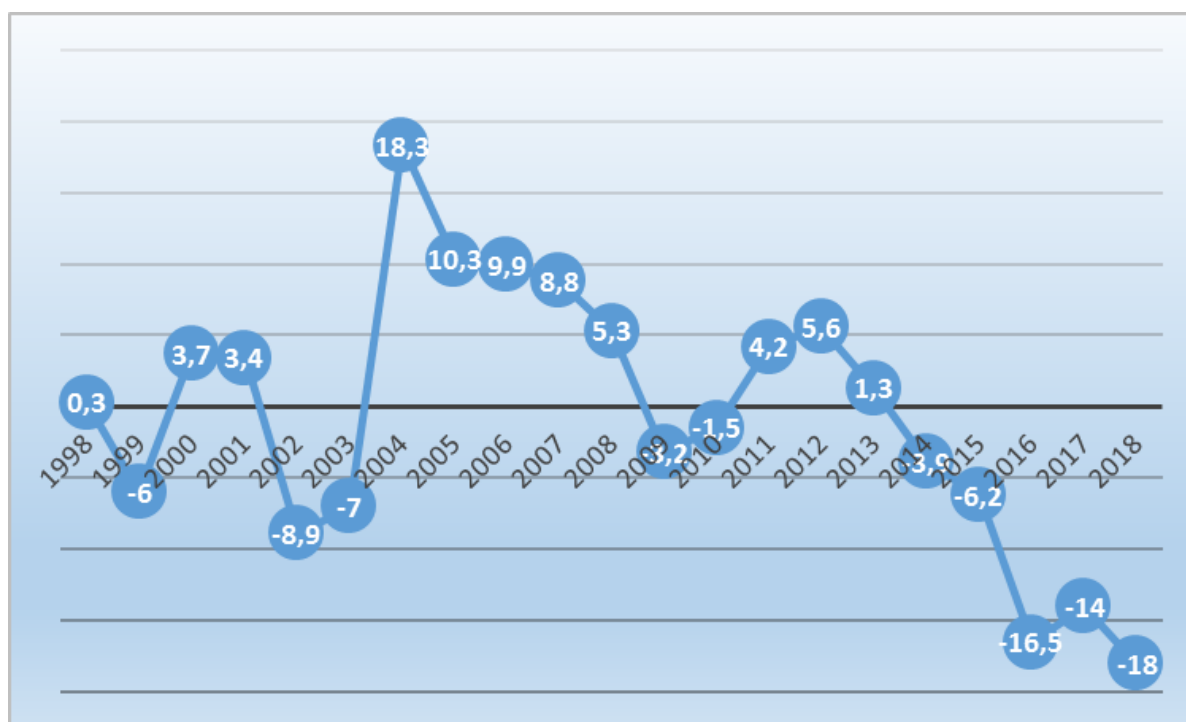
Niewydolność gospodarki i wzrastająca jej nieefektywność widoczne były już podczas rządów Hugona Chaveza, jednak nasiliły się w trakcie rządów Nicolasa Maduro, zwłaszcza w wyniku załamania cen ropy naftowej od 2014 roku. Spadek koniunktury na rynkach światowych doprowadził do znacznego ograniczenia produkcji ropy w Wenezueli, do czego przyczyniły się

Wykres 1. Produkt krajowy brutto Wenezueli (w mld USD, wartości nominalne).



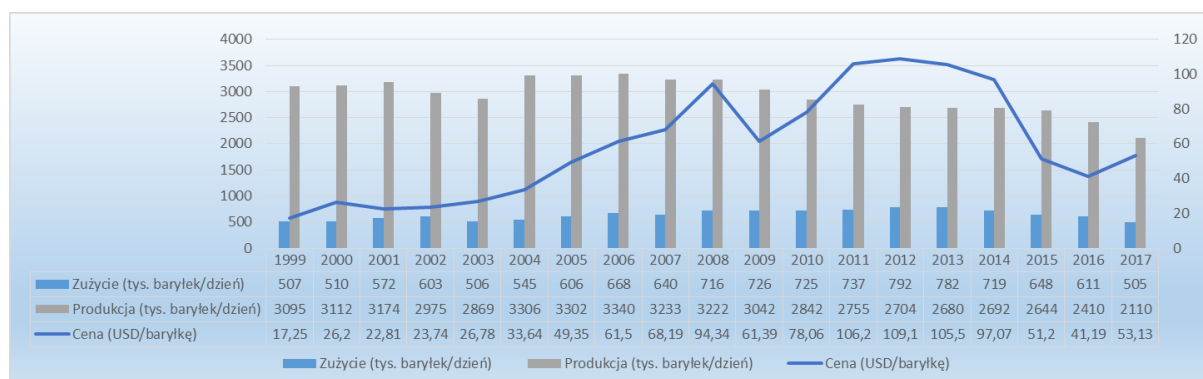
Źródło: MFW.

Wykres 2. Stopa wzrostu gospodarczego w Wenezueli (w procentach).



Źródło: MFW.

Wykres 3. Zużycie krajowe ropy naftowej (tys. baryłek/dzień) oraz produkcja ropy naftowej (tys. baryłek/dzień) w Wenezueli w zależności od ceny ropy na rynkach międzynarodowych (USD/baryłkę).



Źródło: Opracowanie własne na podst. danych z *BP Statistical Review of World Energy 2018*.

też strukturalne zjawiska, takie jak uporczywy brak inwestycji, modernizacji, konserwacji oraz brak wykwalifikowanego personelu technicznego i inżynierskiego. Rząd nie zdołał obniżyć wysokich wydatków w obliczu spadających dochodów z ropy naftowej i przez długi czas próbował zaprzeczać istnieniu kryzysu, a niezadowolenie społeczne gwałtownie tłumił odbierając opozycji możliwość działania oraz zbrojnie interweniując podczas protestów ulicznych, co doprowadziło do śmierci setek osób.

„Socjalizm XXI wieku” i spuścizna Chaveza

Nie ma jednej prostej odpowiedzi na pytanie o przyczyny tak głębokiego kryzysu w kraju, który szczyci się największymi na świecie udokumentowanymi rezerwami ropy naftowej (blisko 18 procent rezerw światowych). Kryzys wenezuelski ma złożoną naturę i jest zjawiskiem bez precedensu w historii gospodarczej świata. Oprócz tego, że przyniósł określone ekonomiczne i polityczne skutki, przypomina też o ideologicznej spuściznie zmarłego w 2013 roku prezydenta Hugona Chaveza. Przyczyny wenezuelskiego kryzysu są złożone, jednak najważniejszym wytłumaczeniem jest rozwijana przez dwie dekady idea polityczno-społeczna, czyli „socjalizm XXI wieku”. To właśnie wenezuelski socjalizm, który przy poparciu ogromnej części społeczeństwa oraz Kuby wprowadzał Chávez i za którym wciąż opowiada się reżim Maduro, skupił jak soczewka wszystkie pozostałe problemy i błędy gospodarcze i polityczne.

Wenezuela nie jest jedynym krajem Ameryki Łacińskiej, który od początku XXI wieku eksperymentował z rządami socjalistycznymi, choć prawdą jest, że to właśnie w Wenezueli przybrały one radykalną formę. Realizując utopijny „socjalizm XXI wieku” Chávez dokonywał uwłaszczeń, nacjonalizacji, tworzył paralelne struktury „władzy ludowej”, stoczył „bitwę o handel” (tworzenie sieci państwowych sklepów i punktów gastronomicznych), znacznie ograniczył możliwość działania niezależnych środków masowego przekazu. Obecny kryzys jest także bezpośrednią konsekwencją nadmiernego uzależnienia gospodarki od ropy naftowej. Jednak w przypadku Wenezueli ujawnił się również cały szereg zjawisk, które

jednocześnie i tak intensywnie nie występują dziś w żadnym innym kraju: niekompetentne zarządzanie, demontaż instytucji, ogromna korupcja, klientelizm, populizm, rosnący autorytaryzm, sankcje nałożone przez Stany Zjednoczone i Kolumbię, bojkot Nicolasa Maduro przez opozycję wzmacniany ogromną niechęcią środowisk międzynarodowych, brak restrukturyzacji zadłużenia zagranicznego, wieloletnie zaniedbania w zakresie infrastruktury, brak inwestycji w jakikolwiek sektor gospodarczy, liczne błędy w polityce gospodarczej napędzające hiperinflację, osłabienie mechanizmów rynkowych, a jednocześnie także niekorzystna rola pozostałości kapitalizmu w tej coraz bardziej niewydolnej gospodarce.

Hugo Chávez, a tym bardziej jego następca Nicolás Maduro, zmarnowali szansę na wzmocnienie gospodarki Wenezueli i jej dywersyfikację z wykorzystaniem przychodów z sektora naftowego w okresie prosperity. Socjalistyczni przywódcy roztrwonili bogactwa naftowe kraju, pozostawiając gospodarkę w zapaści, a społeczeństwo na krawędzi katastrofy humanitarnej.

Dwóch prezydentów, dwa parlamenty

Obecnie kryzys polityczny w Wenezueli wkroczył w niezwykle trudną fazę. Mamy dwóch prezydentów i dwa parlamenty, brakuje niezależnego sądownictwa i instytucji. Zarówno dotychczasowy prezydent, czyli Nicolás Maduro, jak i lider opozycji, Juan Guaidó, twierdzą, że są prezydentami – ten ostatni do czasu przeprowadzenia nowych wyborów – i żaden z nich nie przejawia ochoty do wycofania się ani do podjęcia prawdziwych negocjacji.

Legalność władzy Maduro pozostaje pod znakiem zapytania od 10 stycznia 2019 roku, gdy upłynęła jego pierwsza kadencja na czele państwa. Z jednej strony kwestionowany jest sposób przeprowadzenia wyborów prezydenckich w maju 2018 roku, z drugiej brak zaprzysiężenia Nicolasa Maduro przed wybranym jeszcze w 2015 roku Zgromadzeniem Narodowym, w którym zdecydowaną większość ma nieuznająca jego władzy opozycja. Maduro nie uznaje legalnie wybranego Zgromadzenia Narodowego, które w 2017 roku zastąpił wiernym sobie pseudoparlamentem, czyli Narodowym Zgromadzeniem Konstytucyjnym.

Ogłaszając się tymczasowym prezydentem 23 stycznia, Juan Guaidó powołał się na art. 233 konstytucji, zgodnie z którym w przypadku braku prezydenta jego rolę przejmuje przewodniczący parlamentu. Szefem legalnego parlamentu, czyli Zgromadzenia Narodowego, w styczniu stał się właśnie Guaidó, po tym, gdy dotychczasowi liderzy opozycji zostali aresztowani bądź zmuszeni do wyjazdu z kraju. Jest to daleko idąca interpretacja konstytucji, jednak wiele krajów świata uznało Juana Guaidó jako tymczasowego prezydenta Wenezueli do czasu przeprowadzenia nowych, demokratycznych wyborów.

Poparcie społeczne Maduro słabnie, ale jednak część Wenezuelczyków – według instytutu Datanálisis 14 procent – wciąż opowiada się za reżimem. Kluczowe jest jednak poparcie wojska. Dopóki armia pozostaje wierna reżimowi, to wygrana Guaidó i pokojowe zażegnanie tego konfliktu pozostają trudne do realizacji. Przywódcy wojskowi sprawują także różne funkcje w administracji rządowej i państwowych przedsiębiorstwach, czerpiąc z tego tytułu

olbrzymie korzyści. Często są uwikłani w liczne korupcyjne powiązania i skorumpowani przez gangi narkotykowe, co sprawia, że nie są skłonni do opowiedzenia się przeciwko reżimowi Maduro, który jest gwarantem ich przywilejów oraz bezkarności.

Z drugiej strony Guaidó potrafi zmobilizować masowe demonstracje poparcia i cieszy się wsparciem ze strony wielu zachodnich demokracji – ale nie ma kontroli nad instytucjami w Wenezueli, a zwłaszcza nad armią, która ostentacyjnie nie posłuchała jego próśb o zaniechanie działań podczas niedawnej próby przekazywania Wenezuelczykom pomocy humanitarnej. Guaidó krytykowany jest za upolitycznienie pomocy humanitarnej, braki organizacyjne i uleganie naciskom Waszyngtonu.

Kryzys wenezuelski stał się ważnym zjawiskiem nie tylko w regionie, ale także w polityce światowej. Kraje świata są wyraźnie podzielone w ocenie sytuacji. Podczas gdy USA, Kanada i większość krajów Ameryki Łacińskiej i Europy otwarcie opowiedziały się za uznaniem przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Juana Guaidó jako tymczasowego prezydenta, to Rosja, Chiny oraz niektóre inne państwa wciąż popierają Nicolasa Maduro. Kontrowersje te widać też na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ, co spowodowało, że Rosja i Chiny nie zgodziły się na wprowadzenie sankcji przeciwko Wenezueli. Reżim Maduro cieszy się rosnącym poparciem zwłaszcza Rosji, która wykorzystuje kryzysową sytuację dla realizacji własnych planów gospodarczych i politycznych oraz przychylnością Chin, dla których Wenezuela jest najważniejszym obszarem inwestycji w regionie latynoamerykańskim i które ze względów gospodarczych nie chcą dopuścić do przejęcia kontroli nad intratnym sektorem naftowym przez Stany Zjednoczone. Wciąż niezwykle istotna jest rola Kuby i Kubańczyków. Komisja Europejska nie zdecydowała się przyjąć wspólnego stanowiska w tej sprawie, formułując zalecenia rozwiązania konfliktu przy wykorzystaniu wielostronnych negocjacji. Prezydent Donald Trump nie wyklucza „żadnej opcji”, przy czym dyskutowana jest też – zdecydowanie odrzucona przez państwa Ameryki Łacińskiej – możliwość interwencji militarnej.

Życie w kraju ogarniętym kryzysem i przemocą

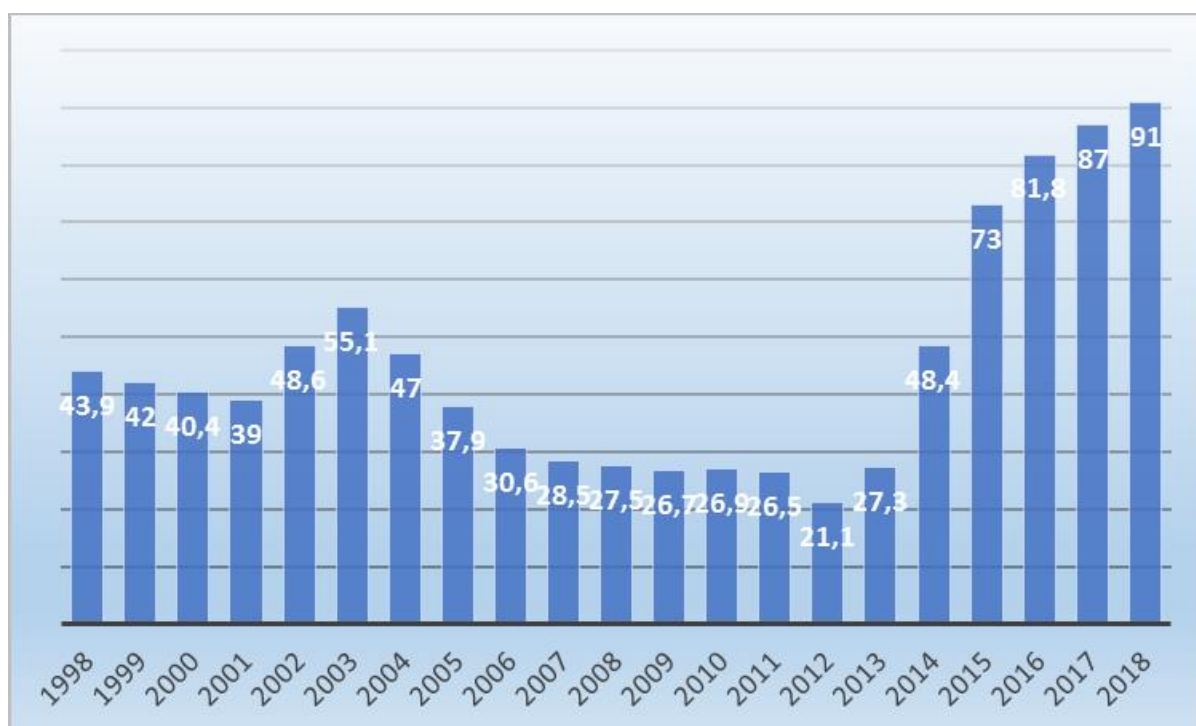
Gospodarka wenezuelska niemal nie funkcjonuje. Wydobycie ropy gwałtownie spada, zagraniczne aktywa zostały przejęte przez wierzycieli, w sklepach i aptekach brakuje żywności i leków, krajowa produkcja we wszystkich sektorach spadła co najmniej o połowę, a obecny rząd coraz bardziej osłabia szczątkowe już demokratyczne instytucje, wciąż kurczowo trzymając się władzy. Po ulicach krążą paramilitarne bojówki „colectivos”, mające się strach i zamęt, a wśród policji i wojska nie brak pospolitych przestępców i rabusiów. Niemal cała klasa polityczna i wojsko są skorumpowane powiązaniami z bezkarnymi gangami narkotkowymi.

Kryzys wpłynął na życie przeciętnych Wenezuelczyków w wielu aspektach. Już w 2017 roku głód nasilił się do tego stopnia, że prawie trzy czwarte ludności straciło przeciętnie ponad 8 kg masy ciała, a ponad połowa nie miała wystarczających dochodów, aby zaspokoić podstawowe potrzeby żywieniowe. Ceny żywności na czarnym rynku osiągają tak astronomiczny poziom, że większości Wenezuelczyków nie stać na kupno jedzenia. Większość pracujących Wenezuelczyków otrzymuje tylko pensję minimalną, wynoszącą dziś równowartość niespełna

7 dolarów, podczas gdy opakowanie 10 jaj kosztuje 3 dolary, zaś dwie rolki papieru toaletowego – który stał się towarem luksusowym – na czarnym rynku kosztują 4 dolary. Z raportu ONZ opublikowanego w marcu 2019 roku wynika, że 91 procent Wenezuelczyków żyje w ubóstwie, a 61 procent żyje w skrajnym ubóstwie, mając do dyspozycji mniej niż 1,9 dolara dziennie.

W sklepach brakuje wszystkiego, magazyny z artykułami dotowanymi przez państwo pozostają od wielu miesięcy puste, większość zakładów przemysłowych wstrzymała produkcję i zwolniła pracowników, a państwo nie jest w stanie produkować ani importować potrzebnych społeczeństwu produktów. Z powodu braku lekarstw, strzykawek i środków opatrunkowych i higienicznych do szpitali nie są przyjmowani pacjenci, a jeśli nawet tam trafią, często nie są poddawani leczeniu. Najtragiczniejsze w skutkach są niedożywienie dzieci oraz brak możliwości leczenia. Wskaźnik śmiertelności niemowląt wzrósł z 11 do 30 procent. Coraz częściej dokumentowane są przypadki śmierci z głodu lub z powodu chorób całkowicie uleczalnych. Połowa dzieci nie uczestniczy w zajęciach szkolnych. MFW szacuje, że w 2019 roku stopa bezrobocia wyniesie 44,3 procent, a w 2020 roku bez pracy może pozostać aż 47,9 procent siły roboczej. Codzienne życie utrudniają kilkudniowe przerwy w dostawie elektryczności i problemy z zaopatrzeniem w nieskażoną wodę pitną.

Wykres 4. Odsetek gospodarstw domowych z dochodem poniżej granicy ubóstwa.



Źródło: World Bank; Venezuela, Instituto Nacional de Estadística, Pobreza por línea de ingreso, 1er semestre 1997-2do semestre 2013; ENCOVI – Encuesta sobre Condiciones de Vida en Venezuela Febrero 2018.

Wenezuela znalazła się na szczycie listy najbardziej brutalnych państw świata, ze wskaźnikiem 81,4 morderstw na 100 tys. osób w 2018 roku. Mieszkańcy boją się wychodzić na ulice, aby nie paść ofiarą przemocy. Z danych ONZ wynika, że ponad 1/10 Wenezuelczyków (ok. 3,5 mln)

opuściło swój kraj, głównie szukając schronienia w sąsiedniej Kolumbii i Brazylii, ale także Argentynie, Chile lub Ekwadorze. Z ogarniętego przemocą i biedą kraju co godzinę ucieka 200 osób. Jeśli nic się nie zmieni, to według Organizacji Państw Amerykańskich do końca 2019 roku z Wenezueli może uciec łącznie nawet 8 mln osób i kryzys migracyjny przewyższy ten znany z Syrii (6,3 mln uchodźców od początku działań wojennych).

Potrzebna pomoc humanitarna

Większość społeczeństwa Wenezueli od wielu miesięcy znajduje się w tragicznej sytuacji ekonomicznej, a organizacje międzynarodowe potwierdzają stan katastrofy humanitarnej. Według alarmujących danych przygotowywanych przez niezależne instytucje, jedna czwarta Wenezuelczyków potrzebuje pilnej pomocy. Jednak Maduro systematycznie odmawia przyjęcia pomocy, twierdząc, że Wenezuela jej nie potrzebuje, a kryzys został wymyślony przez Waszyngton, aby usprawiedliwić interwencję militarną USA w celu przejęcia kontroli nad wenezuelskimi surowcami. Maduro uparcie dementuje doniesienia zagranicznych mediów, jak też organizacji międzynarodowych, że sytuacja wielu Wenezuelczyków jest tragiczna. Co więcej, niedawno w braterskim goście sam przekazał Kubańczykom 100 ton żywności, gdy sąsiednią wyspę spustoszył huragan.

Na fali ogromnego entuzjazmu, który zdołał wywołać w społeczeństwie nowy lider opozycji i tymczasowy prezydent kraju Juan Guaidó, 23 lutego miało odbyć się pokojowe rozstrzygnięcie konfliktu destabilizującego kraj od wielu tygodni i nadejście pomocy humanitarnej. W przygranicznych miejscowościach Kolumbii i Brazylii został przygotowany transport żywności i lekarstw, który miał triumfalnie wjechać na teren Wenezueli. Jednocześnie statek z 200 tonami ładunku płynął do wybrzeży Wenezueli od strony Portoryko. Przygotowana pomoc humanitarna nie rozwiązałaby wielu problemów i na pewno nie dotarłaby do wszystkich potrzebujących, ale miałaby ogromne znaczenie symboliczne.

Jednak Maduro nie zważając na ostrą krytykę ze strony innych przywódców, nie wpuścił na teren Wenezueli pomocy humanitarnej, oskarżając Guaidó o jej upolitycznienie. W związku z zamieszkami ciężarówki dostały polecenie odwrotu od granicy z Wenezuelą, a jedna z nich stanęła w ogniu na moście łączącym oba kraje. Wenezuelczycy zostali przy tym ostrzelani gumowymi kulami przez Gwardię Narodową. Również statek płynący z Portoryko musiał zawrócić, gdy otrzymał od marynarki wenezuelskiej groźby ostrzału. Kluczowym elementem całej akcji miało być złamanie lojalności wojska. Juan Guaidó i jego zwolennicy liczyli, że duża część Gwardii Narodowej w tym newralgicznym momencie opowie się po stronie opozycji i wypowie posłuszeństwo reżimowi Maduro, a jednak armia pozostała mu wierna.

Pomoc humanitarna przygotowana przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż mogła wjechać do Wenezueli dopiero na początku kwietnia, już bez świateł reflektorów i bez nagłaśniania przez Juana Guaidó. A Wenezuelczycy czekają na demokratyczne wybory, aby podjąć długi i skomplikowany proces odbudowy gospodarki i demokracji.

Ropa nie uratuje Wenezueli

Joanna Kędzierska

W ciągu ostatnich trzech lat produkcja wenezuelskiej ropy spadła o ponad 50 procent. W styczniu 2016 roku państwowy koncern naftowy PdVSA wytwarzał 2,3 miliona baryłek dziennie, a dziś poniżej miliona. Niespotykany na skalę świata kryzys ekonomiczny, humanitarny, a także energetyczny w Wenezueli wyraźnie pokazuje, że ten latynoamerykański kraj nie może opierać swojego „być, albo nie być” wyłącznie na handlu surowcem. Jest to również przestroga dla innych potęg naftowych.

13

Upadek wenezuelskiego przemysłu naftowego, który w tym momencie obserwujemy jest wynikiem wieloletnich zaniedbań i korupcji, chociaż mogłoby się wydawać, że mamy do czynienia z nowym zjawiskiem. Ziarno zniszczenia zasiał 20 lat temu jeszcze Hugo Chávez, który odziedziczył w 1999 roku świetnie prosperujący, jeden z najpotężniejszych i najbogatszych na świecie koncern naftowy.

Nowa władza, nowe porządki

Przed okresem prezydentury Chaveza Wenezuela przeżywała okres naftowej prosperity. W 1990 roku produkowała rekordową ilość 3,5 mln baryłek dziennie. Sukces wynikał z ogromnych inwestycji w przemysł naftowy, których dokonywały kolejne rządy, a także ze strategii otwarcia przemysłu naftowego na zagraniczne inwestycje, zwanej „La Apertura Petrolera” („Otwarcie Naftowe”). Niestety, ceny ropy gwałtownie spadły pod koniec lat 1990., na czym ucierpiały zarówno poziom jej produkcji, jak i dochodów z jej sprzedaży. Chávez wykorzystał ten trend jako polityczną amunicję i po objęciu przez siebie władzy zaczął odwracać politykę poprzedników, jak również przejmować większą kontrolę nad PdVSA.

W 2002 roku zwolnił cały zarząd koncernu, w którym zasiadali wysokiej klasy specjaliści, zastępując ich swoimi politycznymi zwolennikami. Decyzja ta doprowadziła do całkowitej destabilizacji państwowego koncernu, skutkując nieudaną próbą obalenia Chaveza w 2002 roku, a potem generalnym strajkiem, podczas którego wszelka działalność w PdVSA zamarła na 9 tygodni. Kiedy strajk się zakończył, Chávez podjął jeszcze bardziej agresywne działania i szefem państwowego koncernu mianował swojego zausznika Rafaela Ramireza.

Pod koniec 2003 roku wenezuelski rząd dokonał masowych zwolnień, wyrzucając z pracy aż 18 tys. osób, na 33 tys. pracujących wówczas w PdVSA. Zwolnieni zostali wysoko wykwalifikowani specjaliści, po to, żeby zrobić miejsce dla zwolenników i znajomych Chaveza, bo już w 2014 roku w państwowym koncernie zaczęto zatrudniać na potęgę. Do końca 2014 roku przyjęto do pracy aż 150 tys. osób, czyli o wiele więcej niż pierwotnie zwolniono.

Popularność opłacana petrodolarami

PdVSA nie tylko jednak „zyskała” całą rzeszę nowych pracowników, ale władze znacznie rozszerzyły jej kompetencje. Koncern miał się zajmować nie tylko i wyłącznie produkcją i sprzedażą ropy, ale również zarządzaniem, utrzymywaniem i prowadzeniem rozlicznych funduszy socjalnych i programów społecznych, za pomocą których Chávez kupował swoją popularność.

Jednak to nie jedyne zmiany przeprowadzone przez ówczesnego prezydenta Wenezueli. W połowie pierwszego dziesięciolecia XXI wieku zaczęto również rewidować kontrakty na wydobycie ropy z koncernami zagranicznymi, podnosić podatki, opłaty licencyjne i oczywiście wymagać, by PdVSA miało większe udziały w spółkach z kapitałem zagranicznym. Większość zagranicznych firm w końcu zgodziła się na te warunki. Wyjątkiem były ConocoPhillips i ExxonMobil, które Chávez systematycznie wywłaszczał z ich aktywów, aż do 2009 roku, kiedy to dokonał całkowitej nacjonalizacji wenezuelskiego przemysłu naftowego. Tego typu działania znacząco ograniczyły inwestycje i to w ciągu ostatnich dwóch dekad, kiedy to ceny ropy były najwyższe w historii.

Naftowy król jest nagi

Drastyczny spadek cen surowca w 2014 roku musiał całkowicie wstrząsnąć wenezuelską gospodarką, ale to nie on był powodem jej załamania, a wieloletnie, drastyczne zaniedbania i fatalne zarządzanie przemysłem naftowym przez Chaveza, a potem Maduro, które po prostu zostały odsłonięte w jego wyniku. Ponadto okazało się, jak bardzo błędne było podejście wszystkich wenezuelskich rządów, zakładające opieranie gospodarki kraju tylko i wyłącznie na jednym źródle dochodu, czyli ropie naftowej. Dziś 96 procent przychodów Wenezueli generuje sprzedaż surowca, podobnie było w 2014 roku. Kiedy więc nagle dochodzi do gwałtownego spadku jego cen na światowych rynkach, kraj zarządzany tak jak Wenezuela zostaje właściwie bezbronny.

Krajobraz po bitwie

Dziś PdVSA nie jest w stanie przeprowadzać podstawowych operacji, ponieważ przychody ze sprzedaży ropy na nią nie wystarczają. Zwłaszcza wzięwszy pod uwagę powszechną korupcję, w wyniku której są one w znaczny sposób okrojone, zanim trafią do budżetu, który mógłby zapewnić funkcjonowanie koncernowi. Pola naftowe w całym kraju zmagają się z brakiem niemal wszystkiego – od sprzętu po pracowników, którzy mieliby pojęcie, jak robić odwierty. Pola naftowe wokół jeziora Maracaibo regularnie nie pracują z powodu przerw w dostawie energii elektrycznej. W zagłębiu Maturín na wschodzie kraju produkcja ciągle jest przerywana, ponieważ podwykonawcy mający wydobywać ropę odmawiają pracy, głównie z powodu niezapłaconych im faktur. Z kolei w pasie Orinoko, gdzie wydobywana jest ciężka ropa, nie działają urządzenia destylujące surowiec. Brakuje także destylatów, przez co PdVSA

notuje tam ogromne straty, chociaż technicznie pozyskiwanie surowca w tej lokacji jest dość proste. To właśnie w tych trzech wyżej wymienionych miejscach Wenezuela produkuje najwięcej ropy.

Dotychczas najwyższe straty PdVSA notowała w Maracaibo i w Maturín, podczas gdy produkcja ropy w pasie Orinoko utrzymywana była do 2017 roku na dość stabilnym poziomie. Jednak w tym momencie również i tam zaczyna ona drastycznie spadać, głównie z powodu braku destylatów i przerw w dostawie energii elektrycznej. Do 2017 roku poziom produkcji spadał głównie tam, gdzie zarządzała nią sama PdVSA, natomiast jeśli chodzi o tzw. firmy z kapitałem mieszanym (*empresas mixtas*), gdzie większość aktywów należy do PdVSA (przeważnie około połowy), a pozostała część do zewnętrznych partnerów, pozostawała ona na stabilnym poziomie. Począwszy od 2017 roku również i one notują ogromne spadki.

Co dalej z wenezuelską ropą?

Prognozy dla wenezuelskiego rynku naftowego są dziś właściwie uzależnione od rozwoju sytuacji politycznej. Jeżeli ta się nie zmieni i – tak jak teraz – Nicolás Maduro i jego zausznicy będą kurczowo trzymać się władzy, a na razie wszystko na to wskazuje, można się spodziewać dalszej dewastacji przemysłu naftowego, a co za tym idzie spadku produkcji ropy, w trzech najważniejszych lokalizacjach, gdzie jest ona wydobywana.

W przypadku zmiany władzy, co oznacza odejście Maduro i objęcie władzy przez uznawanego przez Zachód prezydenta elekta Juana Guaidó, należy się spodziewać natychmiastowego zdjęcia sankcji z wenezuelskiego przemysłu naftowego, a co za tym idzie stopniowego zatrzymania spadku produkcji. Jednak będzie to wymagać również zagranicznej pomocy finansowej, jak i większego rozłożenia w czasie wenezuelskiego zadłużenia wobec zagranicznych podmiotów.

Pozostaje jeszcze inna opcja, a mianowicie zwiększenie presji ze strony Stanów Zjednoczonych, w reakcji na jeszcze bardziej agresywne działania reżimu Maduro. Amerykańska administracja może zdecydować się na objęcie wenezuelskiego przemysłu naftowego drugą rundą sankcji, tak by zamknąć mu drogę do eksportu ropy poprzez zablokowanie działań pośredników, przez których ją sprzedaje, albo objąć nimi azjatyckich i rosyjskich kontrahentów, którzy cały czas chętnie kupują surowiec od Caracas. Wówczas produkcja może spaść nawet do 400 tys. baryłek dziennie.

Bez zagranicznych inwestycji ani rusz

Jednak zakładając nawet najbardziej pozytywny scenariusz, polegający na transformacji ustrojowej i przejęciu władzy przez opozycję do końca 2019 roku, Wenezuela nie będzie w stanie przekroczyć poziomu produkcji ropy do końca 2020 roku o więcej niż 1,3 mln baryłek dziennie, a i to będzie wymagać zdania się przede wszystkim na firmy z kapitałem mieszanym

i zapewnienia im odpowiednich warunków do funkcjonowania. Z kolei powrót do poziomu produkcji z 2016 roku zajmie nie miesiące, ale lata, a w tym procesie Wenezuela będzie w większości zdana na inwestycje zagraniczne. Tu z pewnością zamierzają przyjść z pomocą Chiny i Rosja, próbując utrzymać polityczne związki z Wenezuelą, a tym samym trzymać ją w uzależnieniu. Z kolei firmy z Europy czy Stanów Zjednoczonych, które nie będą w zamian za współpracę żądać od Caracas korzyści politycznych, mogą poważnie obawiać się zainwestować w kraju upadłym gospodarczo i przez wiele lat targanym wstrząsami. Dotyczy to zwłaszcza tych koncernów, które w przeszłości zostały wywłaszczone ze swoich aktywów.

Należy również pamiętać, że przejęcie władzy przez opozycję nie oznacza, że zagraniczne firmy będą mogły działać w Wenezueli w pełni swobodnie, na dogodnych dla siebie warunkach. Jeśli zdecydują się zainwestować, z pewnością będą liczyć na zyski, podobnie jak nowy wenezuelski rząd, który będzie pod silną presją podniesienia państwa znad przepaści, co pociągnie za sobą ogromne nakłady finansowe. Na tym tle nieuchronnie może dojść do tarć. Na razie – co może być pozytywnym sygnałem dla inwestorów – tymczasowy prezydent Juan Guaidó zadeklarował, że po zmianie władzy Wenezuela będzie honorować wszystkie zawarte przez obecną administrację kontrakty z zagranicznymi partnerami, włączywszy w to Chińczyków i Rosjan.

Jak posprzątać stajnię Augiasza?

Nawet założywszy, że pojawią się inwestorzy zagraniczni, pozostaje kolejny problem do rozwiązania, a mianowicie co zrobić z państwowym molochem PdVSA. Jedni argumentują, że nadal powinien on odgrywać centralną rolę w wenezuelskim przemyśle naftowym, tak aby to Wenezuela mogła mieć nad nim kontrolę, chociaż oczywiście nie wyklucza to otwartości na firmy zagraniczne. Inni uważają, że ze względu na swoją niechlubną historię korupcji i fatalnego zarządzania, powinno się ją zmarginalizować, a zostawić więcej pola do działania zagranicznym firmom, które mogłyby dzierżawić wenezuelskie pola naftowe albo brać udział w aukcjach, w rezultacie których ustalano by limity na wydobycie surowca przez zagraniczne podmioty.

Nie ma tu wątpliwości, że aby wenezuelski przemysł naftowy stanął na nogi, potrzebna będzie ogromna pomoc zagraniczna w postaci kredytów, umorzenia części dotychczasowych zobowiązań czy też bardziej liberalnego podejścia do ich spłaty.

Transformacja to nie sielanka

Należy jednak pamiętać, że nawet jeśli dojdzie do zmiany władzy, nie oznacza to, że wszystkie problemy Wenezueli i jej przemysłu naftowego znikną jak ręką odjął. Mówiąc łagodnie lokalna opozycja nie jest monolitem. Na wenezuelskiej scenie politycznej mamy pięć głównych partii i tyle samo różnych wizji na przyszłość kraju. Niekoniecznie więc o przyszłości wenezuelskiego rynku naftowego będzie decydował Guaidó i jego ludzie. Z pewnością będzie on musiał wziąć

pod uwagę zdanie swoich politycznych przeciwników. Dlatego też nawet po udanej zmianie ustrojowej trudno spodziewać się jednego, jasno wyznaczonego kierunku dla wenezuelskiego przemysłu naftowego.

Zmiany klimatyczne grają na niekorzyść Wenezueli

Na niekorzyść wenezuelskiego przemysłu naftowego działać będzie jeszcze jeden niezwykle istotny czynnik. Od czasu, kiedy PdVSA przeżywała epokę swojej prosperity, światowy rynek energetyczny uległ nieodwracalnym zmianom, podobnie jak i klimat. Większość krajów będzie odchodzić od paliw kopalnych, a co za tym idzie popyt na ropę będzie spadał, tak jak i ceny surowca. Wenezuela musi brać to pod uwagę w swoich kalkulacjach, chcąc odbudować gospodarkę, ponieważ nie będzie już tak atrakcyjna dla zagranicznych inwestorów jak kiedyś. Wymusi to na Caracas rewizję całego modelu gospodarczego, który w przyszłości zdecydowanie nie może być oparty tylko i wyłącznie na sprzedaży ropy naftowej. Kryzys jest więc również okazją do dywersyfikacji ekonomicznej, która daje o wiele lepsze zabezpieczenie na wypadek problemów gospodarczych niż opieranie się tylko na jednym źródle dochodów, którego kraj staje się zakładnikiem. Jednak jeżeli Wenezuela starannie odrobi tę lekcję, istnieje szansa, że już nigdy nie znajdzie się w tak dramatycznej sytuacji, jak w tym momencie.

(Tekst powstał na bazie artykułu opublikowanego 11.04.2019 w portalu BiznesAlert.pl)

“

*1 maja zaczynamy ostateczną fazę
#OperacjaWolność z największą mobilizacją, jaką
kiedykolwiek mieliśmy w naszej historii.*

*Nadszedł czas! Przygotowujemy się
do ostatecznych działań, aż do zakończenia
uzurpacji przez Maduro.*

#VamosConTodo1M

pic.twitter.com/Tblw2Mf0PH

– Juan Guaidó (@jguaido) 19 kwietnia 2019 r.

“

*Wrogowie naszej Ojczyzny nie ustają w próbach
zdestabilizowania kraju. Zapewniam was, że w obliczu
każdego aktu nienawiści wobec naszej Ojczyzny znajdziecie
coraz bardziej zjednoczonych, świadomych
i zmobilizowanych ludzi. Zwyciężymy!*

pic.twitter.com/467cmj9xZm

– Nicolás Maduro (@NicolasMaduro) 26 marca 2019 r.

Krzysztof Jacek Hinz

19

Około 60 państw udzieliło dotychczas poparcia Juanowi Guaidó, który pełniąc funkcję przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego proklamował się 23 stycznia 2019 roku tymczasowym prezydentem Wenezueli do czasu przeprowadzenia wolnych wyborów prezydenckich. Pełniący jednak de facto funkcję prezydenta Wenezueli Nicolás Maduro kontroluje aparat państwowy, w tym siły bezpieczeństwa i sprawuje władzę na całym terytorium Wenezueli. Kwestia uznawalności Juana Guaidó, z którą wiążą się kontrowersyjne implikacje z zakresu protokołu i prawa międzynarodowego, podzieliła międzynarodową społeczność. Nie ma możliwości rozwiązania jej na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ, gdzie Rosja i Chiny stanowczo sprzeciwiają się uznaniu Guaidó za prezydenta, w kontrze do pozostałych członków Rady: USA, Wielkiej Brytanii i Francji.

Tymczasem reżim Nicolasa Maduro nie zamierza ustąpić i najwyraźniej zmierza w kierunku konfrontacji, usiłując zastraszyć i zdyskredytować przywódców opozycji. W ostatniej dekadzie marca służba bezpieczeństwa aresztowała Roberta Marrero, szefa gabinetu Guaidó, a kontrolowany przez Maduro Trybunał Obrachunkowy Wenezueli (odpowiednik NIK) podjął decyzję o pozbawieniu Guaidó prawa do pełnienia funkcji publicznych przez 15 lat. Z kolei Narodowe Zgromadzenie Konstytucyjne (organ powołany w 2017 roku celem obejścia opanowanego przez opozycję parlamentu, nieuznawany przez opozycję i znaczną część społeczności międzynarodowej, w tym UE) ogłosiło na początku kwietnia decyzję o pozbawieniu Juana Guaidó immunitetu deputowanego, co otwiera drogę do jego aresztowania. Nie jest to czymś nowym. Wykorzystując kontrolowany przez siebie wymiar sprawiedliwości reżim Maduro skazał już wcześniej na banicję polityczną lub uwięził wielu działaczy opozycyjnych.

W szeregach opozycji pojawiły się wewnętrzne podziały na tle stosunku do przywództwa Juana Guaidó, któremu w ostatniej dekadzie stycznia 2019 roku udało się zjednoczyć całą opozycję. Osłabła też siła protestów społecznych.

Wstrząsający Wenezuelą dramatyczny kryzys gospodarczy, polityczny i humanitarny wywołał również kryzys migracyjny w regionie. Według Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji liczba wenezuelskich emigrantów przekroczyła 3 mln osób, z czego 2,4 mln znalazło schronienie w krajach Ameryki Łacińskiej, a 600 tys. w pozostałych regionach świata. Najwięcej Wenezuelczyków, ponad milion, przyjęła Kolumbia, ponad 500 tys. – Peru, co najmniej 220 tys. – Ekwador, 130 tys. – Argentyna, ponad 100 tys. – Chile, 94 tys. – Panama i 85 tys. – Brazylia. Mobilizuje to kraje regionu do znalezienia jak najszybszego rozwiązania problemu wenezuelskiego.

Państwa wspierające Juana Guaidó

Rząd USA niemal natychmiast po autoproklamacji Juana Guaidó uznał go za prawowitego prezydenta Wenezueli (bez przymiotnika „tymczasowy”). W odpowiedzi rząd Maduro zerwał stosunki dyplomatyczne z USA. Według Waszyngtonu sytuacja w tym południowoamerykańskim kraju zagraża bezpieczeństwu regionalnemu. Wenezuelę zalicza, wraz z Kubą i Nikaraguą, do tzw. trojki tyranii, która destabilizuje region. Donald Trump nie wyklucza żadnej opcji, w tym również militarnej. USA wprowadziły sankcje indywidualne wobec kilkudziesięciu czołowych przedstawicieli władz wenezuelskich, w tym Nicolasa Maduro. Najdotkliwsze dla Wenezueli są jednak sankcje wobec państwowego koncernu naftowego PdVSA. Waszyngton zamroził wszystkie kontrolowane przez USA aktywa PdVSA, a amerykańskim obywatelom i podmiotom gospodarczym zakazał transakcji z tą spółką.

Stany Zjednoczone mają w swoich rękach jeszcze inne dodatkowe narzędzie nacisku. Paradoksalnie, ponad 70 procent wpływów dewizowych Wenezueli pochodzi z eksportu ropy naftowej do USA, które w zasadzie są jedynym odbiorcą płacącym żywą gotówką (eksport do Chin odbywa się w ramach spłaty zaciągniętych wielomiliardowych kredytów). Wstrzymanie importu przez USA mogłoby całkowicie pozbawić Wenezuelę wpływów dewizowych. Wenezueli byłoby trudno zastąpić z dnia na dzień USA innym importerem, tym bardziej, że nie wszystkie kraje dysponują nowoczesnymi technologiami, umożliwiającymi przerób ciężkiej ropy naftowej.

Główny front regionalnego nacisku na Wenezuelę stanowi Grupa z Limy, powołana w sierpniu 2017 roku, w odpowiedzi na sytuację w Wenezueli. Utworzyły ją: Argentyna, Brazylia, Chile, Gujana, Gwatemala, Honduras, Kanada, Kolumbia, Kostaryka, Meksyk, Panama, Paragwaj, Peru i Saint Lucia. Meksyk nie uczestniczy w jej pracach od czasu dojścia do władzy prezydenckiej Andresa Manuela Lopeza Obradora. Państwa Grupy z Limy nie uznały prawomocności drugiej kadencji prezydenckiej Nicolasa Maduro jeszcze przed jego zaprzysiężeniem 10 stycznia 2019 roku przed Najwyższym Trybunałem Sprawiedliwości (zamiast przed Zgromadzeniem Narodowym, jak przewiduje konstytucja). Grupa z Limy, z wyjątkiem Meksyku, już w dniu autoproklamacji Juana Guaidó uznała przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego za tymczasowego prezydenta Wenezueli, wkrótce po tym, jak zrobiły to USA. Podobne stanowisko zajęła Organizacja Państw Amerykańskich.

Zdecydowana większość państw Unii Europejskiej, w tym Polska, uznała Guaidó za prezydenta ad interim Wenezueli. Nie zrobiły tego tylko Cypr, Grecja, Słowacja i Włochy. Z inicjatywy UE w lutym powstała Międzynarodowa Grupa Kontaktowa, do której oprócz 8 państw unijnych przyłączyły się również Ekwador, Kostaryka i Urugwaj. Grupa zabiega o umożliwienie dopływu pomocy humanitarnej do Wenezueli i stworzenie warunków do przeprowadzenia w tym kraju demokratycznych wyborów. Kolejne spotkanie ministerialne tej grupy ma się odbyć w maju w Kostaryce. Jednak wobec braku woli współpracy reżimu Maduro skuteczność jej zabiegów stoi pod znakiem zapytania. UE wprowadziła sankcje wobec Wenezueli, które nie są jednak tak ostre, jak amerykańskie. Obejmują one zakaz eksportu broni i sprzętu służącego represjom oraz sankcje indywidualne wobec kilkunastu wysokich rangą funkcjonariuszy wenezuelskich.

Spośród liczących się graczy międzynarodowych Juana Guaidó poparły również Australia i Izrael, z którym poprzednik Nicolasa Maduro, Hugo Chávez zerwał stosunki dyplomatyczne.

Główni sojusznicy Nicolasa Maduro

Reżim Maduro cieszy się poparciem m.in. Rosji, Chin, Iranu i Turcji. W regionie popierają go bezwarunkowo tylko Kuba, Nikaragua i Boliwia. Meksyk i Urugwaj nadal uznają Maduro za prezydenta, podkreślając równocześnie, że konieczne jest znalezienie pokojowego rozwiązania konfliktu, bez ingerowania w sprawy Wenezueli.

Głównym sojusznikiem reżimu Maduro jest Moskwa, dla której Wenezuela jest przede wszystkim elementem geopolitycznej rozgrywki z USA; stwarza możliwość uzyskania wpływów w strefie dominacji Waszyngtonu. Służy temu celowi zacieśnianie współpracy militarnej Kremla z Caracas i plan wykorzystywania przez Rosję wenezuelskiej bazy wojskowej na wysepce La Orchilla u wybrzeży Wenezueli, położonej zaledwie 2 tys. km od brzegów Florydy. Według reżimu Maduro celem współpracy militarnej z Rosją jest „wzmocnienie bezpieczeństwa państwa”. W ciągu zaledwie trzech miesięcy w Caracas dwukrotnie lądowały rosyjskie samoloty wojskowe. W grudniu 2018 roku Rosja wysłała dwa bombowce strategiczne Tu-160s i kilka mniejszych samolotów bojowych na kilkudniowe manewry, a w marcu 2019 roku na pokładzie samolotów, które wylądowały w Caracas znajdowało się stu żołnierzy z rosyjskim dowódcą sił lądowych Wasilijem Tonkoszkurowem na czele i 35 ton zaopatrzenia. Przypomina to czasy zimnowojenne, ale w obecnych warunkach trudno sobie wyobrazić, żeby Waszyngton tolerował tę sytuację przez dłuższy czas, choć w zamian za ustępstwa Rosja może coś wytargować w innych regionach.

Rosja stosunkowo dużo zainwestowała w Wenezuelę rządzoną przez Chaveza i jego następcę Maduro, dokonując między innymi restrukturyzacji jej zadłużenia. Na szali są interesy Rosnieftu i innych rosyjskich kompanii naftowych, które eksploatują wenezuelskie złoża naftowe.

Chiny są w mniejszym stopniu sojusznikami rządu Nicolasa Maduro, troszcząc się głównie o to, żeby nie stracić zainwestowanych w formie kredytów kilkudziesięciu miliardów dolarów, których spłatę mogą zapewnić tylko rozłożone na dziesiątki lat dostawy ropy naftowej. Obawiają się, że zewnętrzna interwencja w Wenezueli mogłaby je pozbawić możliwości odzyskania włożonych pieniędzy.

Kontrowersyjna sprawa uznawalności Guaidó

W przypadku państw unijnych uznanie Juana Guaidó za tymczasowego prezydenta ma charakter głównie polityczny, nie wywołując skutków prawnych. Państwa UE, które uznały go za tymczasowego prezydenta, nie wydalily wenezuelskich ambasadorów powołanych przez Nicolasa Maduro. Nie odwołały też z Caracas szefów swoich misji dyplomatycznych, akredytowanych przecież przy rządzie Nicolasa Maduro, którego formalnie nie uznają już jako

szefa państwa. Z kolei mianowanych przez Guaidó przedstawicieli dyplomatycznych w państwach unijnych traktuje się jak specjalnych wysłanników bez statusu dyplomatycznego. Trudno byłoby zresztą traktować ich inaczej, bo z protokolarnego punktu widzenia powołanie nowego ambasadora musi poprzedzić odwołanie jego poprzednika, a tego nie zrobił ani Maduro, ani Guaidó. W tej sytuacji państwa unijne nie zerwały kanałów komunikacji z rządem Maduro.

W organizacjach wielostronnych, do których należy Wenezuela, kwestia uznawalności Guaidó wywołuje również kontrowersje. Przykładem tego może być przyjęta w pierwszej dekadzie kwietnia przez Organizację Państw Amerykańskich rezolucja w sprawie uznania desygnowanego przez Zgromadzenie Narodowe Wenezueli Gustavo Tarre za stałego przedstawiciela tego państwa. Rezolucję poparło 18 państw członkowskich OPA, a 6 państw – Antigua i Barbuda, Boliwia, Gujana, Meksyk, Urugwaj i Salvador – odrzuciło rezolucję, uznając, że jest ona niezgodna z Kartą OPA. Jeśli Wenezuela jest członkiem jakiejś organizacji międzynarodowej, to kogo należy uznać za jej przedstawiciela, reprezentanta rządzącego de facto Nicolasa Maduro czy uznanego przez część państw za tymczasowego prezydenta Juana Guaidó? Podobne kontrowersje mogą pojawiać się w trakcie międzynarodowych spotkań, jeśli swoich przedstawicieli zechcą mieć równocześnie Nicolás Maduro i Juan Guaidó.

Zarówno sytuacja wewnętrzna w Wenezueli, jak i możliwości udzielenia przez międzynarodową społeczność pomocy w rozwiązaniu kryzysu znalazły się w impasie. Sprawą nie może zająć się Rada Bezpieczeństwa ONZ ze względu na stanowiska Rosji i Chin. Przede wszystkim należy życzyć Wenezuelczykom, żeby sami znaleźli wyjście z tego impasu.



Ameryka łacińska rzadko bywa głównym tematem międzynarodowych programów radiowych i telewizyjnych czy trafia na pierwsze strony gazet w Polsce. Wenezuela ma jednak „szansę” pojawić się w polskich mediach dużo częściej niż inne kraje regionu.

Od około 12 lat pracuję w Polskim Radiu, gdzie zajmuję się sprawami międzynarodowymi. Ameryka łacińska zawsze była jedną z moich pasji. W coraz bardziej europocentrycznych, a czasem wręcz polskocentrycznych mediach w Polsce, tematyka latynoamerykańska często bywa spychana na dalsze plany. Powodami, dla których to się zmienia, są najczęściej wybory, kryzys gospodarczy, zawirowania polityczne, nagła zmiana władzy czy katastrofy naturalne. Dużo też zależy od znaczenia danego kraju, zarówno na scenie regionalnej, jak i globalnej. Na pewno pomaga też, gdy światowe agencje i media skupiają na danych wydarzeniach i krajach swoją uwagę.

Wenezuela jest jednym z tych państw Ameryki Łacińskiej, który może liczyć od lat na większe zainteresowanie mediów niż np. Paragwaj, Urugwaj czy nawet Chile. Wcześniej wiązało się to z polityką Hugona Chaveza i jego planami dotyczącymi budowy „socjalizmu XXI wieku”, a teraz z działaniami jego następcy Nicolasa Maduro. Innymi powodami są: znaczenie Wenezueli na światowym rynku ropy naftowej, rola, jaką odgrywa wśród lewicowych państw regionu i tych, które znane są z antyamerykańskiej polityki, a także wieloletnie, bliskie powiązania z Rosją.

Osobiście niejeden raz miałam okazję poruszać sprawy Wenezueli na licznych antenach Polskiego Radia (m.in. w Programie Pierwszym i Programie Drugim PR). Najbardziej uderzające momenty, jakie pamiętam z ostatnich lat, to m.in. bardzo emocjonalnie przeżywana przez Wenezuelczyków śmierć Hugona Chaveza, przejęcie władzy przez Nicolasa Maduro, a teraz próba odebrania mu władzy przez Juana Guaidó.

Ostatni kryzys gospodarczy, społeczny i polityczny przykuł uwagę całego świata i zainteresował media, także w Polsce. Przewaga zagranicznych agencji i stacji nad polskimi jest i zawsze była jednak taka, że mają dużo większe możliwości, środki finansowe i sieć korespondentów w regionie, co jest niezwykle ważne, zwłaszcza w przełomowych momentach. Dzięki temu mają one szerszą perspektywę i możliwości *researchu* na miejscu. Polscy dziennikarze bardzo rzadko zostają czasowo oddelegowani do Wenezueli. Pozostają im zatem rozmowy telefoniczne lub Skype z Wenezuelczykami na miejscu, relacje ich rodaków, mieszkających w Polsce, wywiady z polskimi i zagranicznymi ekspertami, z wenezuelskimi politykami, przedstawicielami organizacji pozarządowych oraz liczne przekazy światowych mediów.

Gdy mówi się o dramatycznych wydarzeniach i tragicznych losach mieszkańców Wenezueli, nie chodzi o to, by epatować cierpieniem i przemocą, ale o to, by przybliżać Polakom (możliwie jak najbarwniej i najciekawiej) warunki życia Wenezuelczyków, zainteresować ich losem, pytać o decyzje podejmowane przez rządzących, objaśniać przyczyny i skutki obecnej sytuacji. Być może sprawi to, że dla wielu Polaków Wenezuela przestanie być już tylko „jakimś” krajem daleko od Europy, a zacznie być miejscem, które jest warte uwagi.

Choć momentum, z jakiego korzystał Juan Guaidó w ostatnich tygodniach osłabło, to na pewno jeszcze nie koniec walki młodego polityka i jego zwolenników. W Polskim Radiu na pewno będziemy się temu uważnie przyglądać i przybliżać rozwój wydarzeń.

Autorzy:

Joanna Goćłowska-Bolek



Latynoamerykanistka, ekonomistka. Absolwentka Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Ekspertka do spraw Ameryki Łacińskiej w Ośrodku Analiz Politologicznych (OAP) Uniwersytetu Warszawskiego. Pełniła funkcję dyrektorki Centrum Studiów Latynoamerykańskich (CESLA) Uniwersytetu Warszawskiego (2012-2016) oraz członkini Zarządu Europejskiej Rady Studiów Społecznych nad Ameryką Łacińską CEISAL (2013-2016). Promotorka współpracy akademickiej uczelni polskich i latynoamerykańskich. Autorka licznych artykułów naukowych i popularnonaukowych na temat Ameryki Łacińskiej. W 2017 roku nakładem Biblioteki Iberyjskiej ukazała się jej książka „Ameryka Łacińska w poszukiwaniu nowej strategii rozwoju”.

26

Krzysztof Jacek Hinz



Dyplomata, dziennikarz, tłumacz, iberysta. W latach 1991-1997 był korespondentem PAP na Kubie i w Meksyku. Porzucił dziennikarstwo dla służby dyplomatycznej, w której pełnił m.in. funkcje radcy ambasady RP w Hawanie (1998-2001), ambasadora RP w Brazylii (2001-2005), zastępcy dyrektora Departamentu Ameryki w MSZ (2005-2007) i ambasadora RP w Wenezueli (2007-2012). Autor książki *Kuba. Syndrom wyspy* – Wyd. Dowody na Istnienie, Warszawa 2016. Wydanie hiszpańskie: *Cuba. Síndrome isla* – Wyd. FronteraD, Madryt 2018.

Joanna Kędzierska



Analityczka ds. międzynarodowych i dziennikarka BiznesAlert.pl. Ukończyła Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, studiowała także socjologię na Uniwersytecie im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jest absolwentką Studium Polityki Zagranicznej Polskiego Instytutu

Spraw Międzynarodowych. Mieszkała, pracowała i podróżowała po wielu krajach Ameryki Łacińskiej. Pracowała w Polskim Radiu zajmując się sprawami międzynarodowymi i relacjonując najważniejsze światowe wydarzenia. Była rzeczniczką prasową Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Pracowała także dla amerykańskiego think tanku Center for European Policy Analysis (CEPA) w Waszyngtonie i Warszawie. Jest autorką wielu artykułów prasowych poświęconych polityce międzynarodowej, energetyce i krajom Ameryki Łacińskiej, w tym w Dzienniku Gazecie Prawnej, Res Publice i w portalu BiznesAlert.pl. Ma na swoim koncie tłumaczenie na język polski książki o polityce zagranicznej prezydenta Baracka Obamy, wydanej przez prestiżowy amerykański think tank The Brookings Institutions.

27

Magdalena Skajewska



Dziennikarka Polskiego Radia z ponad 11-letnim stażem, zajmująca się sprawami międzynarodowymi. W latach 2013-2016 była korespondentką Polskiego Radia w Brukseli. Specjalizuje się w tematyce unijnej, francuskiej, latynoamerykańskiej oraz relacjach UE-USA. W ramach Naczelnej Redakcji Publicystyki Międzynarodowej Polskiego Radia prowadzi i wydaje audycje o tematyce międzynarodowej (m.in. „Więcej świata” w Jedyńce, „Puls świata” w Dwójce), przygotowuje reportaże i wywiady ze światowej klasy ekspertami, politykami i dyplomatami.

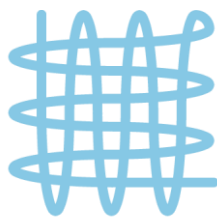
Fot. str. 2: CC0 1.0 Universal Public Domain Dedication.

Fot. str. 4: AlexCocoPro CC Attribution-Share Alike 4.0 International.

Fot. str. 5: Wikimedia Commons, ZiaLater, CC BY-SA 4.0.

Fot. str. 23: Kenneth Rodriguez, CC BY-SA 4.0.

Fot. str. 26-27: Z archiwum autorów.



Ośrodek Analiz Politologicznych UW

28

Ośrodek Analiz Politologicznych UW to niezależna organizacja, której misją jest propagowanie lepszego zrozumienia ważnych kwestii społecznych, gospodarczych i politycznych. OAP przyjmuje postawę ideologicznej neutralności, obiektywizmu i przestrzegania w swej działalności najwyższych standardów akademickich. Prowadzone badania mają służyć dobru wspólnemu i nie sprzyjają żadnej opcji politycznej.

Opracowane przez Ośrodek Analiz Politologicznych UW materiały i analizy są przygotowywane przez profesjonalistów krajowych i zagranicznych z uniwersyteckich ośrodków politologicznych.

Podstawowe zadania OAP to:

- identyfikacja bieżących problemów politycznych na polskiej, europejskiej i międzynarodowej scenie politycznej;
- przedstawianie propozycji rozwiązań problemów politycznych;
- wspomaganie wymiany idei i informacji między kluczowymi aktorami procesu politycznego.

Dla osiągnięcia założonych celów OAP realizuje:

- średnio- i długookresowe projekty badawcze krajowe i międzynarodowe, których wyniki podawane są do publicznej wiadomości;
- organizuje: konferencje, prezentacje, seminaria, spotkania tematyczne;
- prowadzi działalność edukacyjną organizując szkolenia i kursy skierowane do uczniów, studentów, młodych liderów politycznych, pracowników administracji.

Jednocześnie OAP – na prywatne zlecenia krajowych i zagranicznych instytucji i organizacji – opracowuje raporty, ekspertyzy i analizy oraz świadczy usługi doradcze w wybranych obszarach związanych z funkcjonowaniem polityki.